

Monika w Indonezji cz.1

Autor: Administrator

Wyjazd do Indonezji Marzenia są po to , aby je spełniać! Każdy ma je inne i każdy stara się, w większym czy mniejszym stopniu realizować je. Dla jednych marzeniem jest dom, samochód, rodzina, dla innych wyjazd na wycieczkę do ciepłych krajów i opalanie się na pięknej plaży. Również Monika, która ukończyła studia z niderlandystyki, przez kilka lat przebywała w Holandii, przy okazji zwiedzając większą część państw Europy, znając biegle język niderlandzki, angielski i trochę niemiecki, postanowiła wyruszyć w świat.

Wyjazd załatwiła poprzez międzynarodową organizację studencką AIESEC. A oto kilka informacji zaczerpniętych ze strony AIESEC Polska: "AIESEC to międzynarodowa organizacja studencka, licząca ponad 32 000 członków. AIESEC działa w ponad 100 krajach, na ok. 1100 uniwersytetach. Organizacja umożliwia młodym ludziom odkrywanie własnego potencjału, m.in. dzięki udziałowi w praktykach zagranicznych oraz licznych konferencjach, seminariach i projektach tworzących globalne środowisko edukacyjne. AIESEC pomaga studentom rozwijać wrażliwość kulturową, zdolność aktywnego uczenia się, przedsiębiorczość i odpowiedzialność społeczną. Każdy dołączający do Organizacji student bierze udział w Programie Rozwoju, w ramach którego ma możliwość stopniowego poszerzania swojej wiedzy i umiejętności. Realizując ten cel corocznie organizujemy prawie 5000 praktyk zagranicznych oraz około 350 konferencji." W ramach tej organizacji, w programie "Global internship programme" studenci i absolwenci mogą wyjechać na praktyki i wolontariat zagraniczny.

Wszystkie sprawy z AIESEC załatwione, kraj znaleziony – INDONEZJA ! Uzgodnione są wszelkie sprawy pobytu. Monika jedzie tam w ramach wolontariatu. Musi sama opłacić takie sprawy jak wizę i przelot. Na miejscu będzie otrzymywała 29 \$ (!) miesięcznie (tyle wystarczy na całomiesięczne wyżywienie się). Mieszkała u rodziny Indonezyjczyków. Samo zorganizowanie wyjazdu, jak się okazało, wcale nie było sprawą prostą. Trzeba było załatwić mnóstwo różnych spraw : wizę, badania lekarskie, szczepienia, przygotować odpowiednie ubrania, bilety lotnicze itp. Wszyscy mają obawy związane z tym wyjazdem, a najwięksi rodzice i dziadek mieszkający w Gorawinie, który prosił wnuczkę, aby załatwiła sobie jak najwięcej broń (tak na wszelki wypadek)… "Jutro wyjazd… Niby przygotowana: ostatnie szczepienia wbite w ramię, pogawędka z lekarzem na temat możliwości malarii i zakupione tabletki na takową niechcianą możliwość (za 200 zł !!!). Plecak spakowany, niewielki, w końcu samemu trzeba dowieźć; a moja Aga z Andrzejem w jakimś szale wpadli i chcą mi go "dopchać… różnymi rzeczami… W końcu lutego wszystko gotowe do wyjazdu. Od 1 marca Monika ma zacząć pracę w szkole średniej w Indonezji, na wyspie Sumatra. Miejscem docelowym jest miasto Padang (100 tys. mieszkańców), leżące nad samym oceanem indyjskim – do równika ok. 100 kilometrów. Z Warszawy najpierw samolotem do Londynu, tam przesiadka i lot do Singapuru, tam nocleg na lotnisku i rano kolejny lot już bezpośrednio do Padang. "Po 16 godzinnym locie dotarłam do Singapuru. Chciałam oszukać organizm, ale ten nie daje się nabrać i różnicę czasową wyczuwa. Skutek : brak snu. Jest (tu)23:30, a wstać muszę o 5:00, no cóż… trudno

Jutro z rana muszę udać się też do okienka ze znalezionym bagażem i dowiem się, czy swój bagaż dostanę :O

Nie żebym go zgubiła, ale jest małe zamieszanie z terminalami na lotnisku , no nic, poglądę jeszcze może TV, a później spać, spać, spać.… Rano okazało się, że z bagażem już jest wszystko w porządku. Krótki lot do Padang i na lotnisku odebrały ją przedstawicielki organizacji AIESEC. "Nie ma, że od 2 dni i 2 nocy jestem w podróży, od razu zabrano mnie na weekendowy trening AIESECowców , czyli przemówienia, wywiady i takie.

Tak jak sobie obiecałam przed wyjazdem, że chociaż te pierwsze tygodnie będą bardzo ostrożne, jeżeli chodzi o higienę, tak już w pierwszy dzień mój plan legł w gruzach. Na dzień dobry lunch w indonezyjskim stylu, czyli jemy ryż i inne przysmaki rękoma na podłodze wśród wszelkiego robactwa. Całkiem naturalnie mi to wyszło, no może poza faktem, że rękoma jeść jak oni nie potrafili! Ja to tak w trzy palce brałam ryż, a oni w garści i tak tak garści niechlujnie do buzi upychali…poprosiłam o pokąsanie;) w końcu od mojego uczono mnie, żeby rękoma nie jeść!!! Co do pogody… przywitała mnie deszcz i upały…ufff jak gorąco (jak się później okazało, to był jeden z chłodniejszych tu dni).… Kolejne relacje z pobytu Moniki na drugiej półkuli już wkrótce. Cytowane fragmenty wypowiedzi pochodzą z bloga pisanego przez Monikę.